

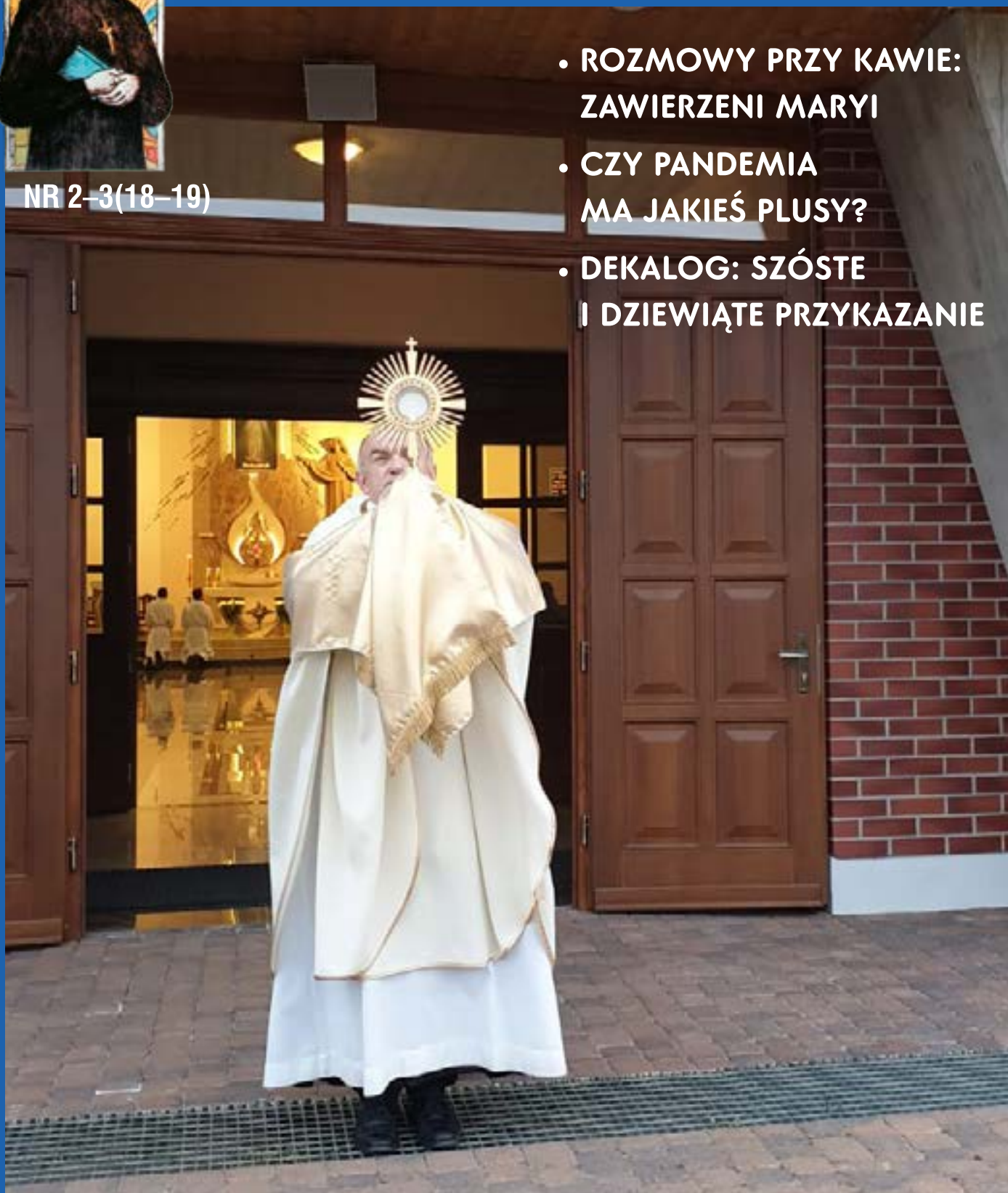


U ŚWIĘTEJ FAUSTYNY

GAZETKA PARAFII W ROTMANCE

NR 2-3(18-19)

- ROZMOWY PRZY KAWIE:
ZAWIERZENI MARYI
- CZY PANDEMIA
MA JAKIEŚ PLUSY?
- DEKALOG: SZÓSTE
I DZIEWIĄTE PRZYKAZANIE



NIE LĘKAJCIE SIĘ!

ŚWIĘTY MICHAŁ – PATRON W CZASACH EPIDEMII

Rok 2020 na długo zapadnie w naszej pamięci. Wygląda na to, że cały upłynie pod znakiem epidemii koronawirusa, która spowodowała, że życie ludzi na całym świecie bardzo się zmieniło. W Polsce szczególnie ostatnie tygodnie doświadczają nas wzrostem zachorowań, brakiem miejsca w szpitalach, wzrastającą liczbą przypadków śmiertelnych. Za tym idzie obawa o własne zdrowie i życie, a także o sytuację społeczną i ekonomiczną. Poszukujemy więc w tradycji i historii kościoła patronów, do których, moglibyśmy się zwrócić z prośbą o wstawiennictwo w trudnych czasach epidemii. Jednym z nich jest bez wątpienia Święty Michał Archanioł

Kiedy w 590 roku papieżem został Grzegorz Wielki, Rzym nawiedziła zaraza dziesiątkująca miasto. Papież nakazał wówczas pokutę, w wyniku czego postanowiono przeprowadzić pokutną procesję. Podzielono ją na siedem osobnych części, z których każda przemieszczała się od kościoła do kościoła, odmawiając litanie. W kulminacyjnym momencie procesja, na której czele stał papież, dotarła do mostu łączącego miasto z Mauzoleum Hadriana znajdującym się nieopodal wzgórza watykańskiego. Wówczas Grzegorz Wielki dostrzegł na szczycie mauzoleum Świętego Michała Archanioła chwytającego miecz do pochwy na znak zakończenia zarazy. I rzeczywiście – wkrótce epidemia zaczęła słabnąć, aż wreszcie zakończyła się zupełnie. Mauzoleum Hadriana zaczęto odtąd nazywać Zamkiem Świętego Anioła, a na pamiątkę cudu na szczycie budowli umieszczono figurę Świętego Michała Archanioła, która zachowała się po dziś dzień.

Ponad tysiąc lat później, w roku 1656, przez całą Europę przetaczała się epidemia dżumy. W jej wyniku we Włoszech zmarło około miliona osób. Niektóre miasta, np. Neapol i Rzym, straciły wówczas po kilkadziesiąt procent mieszkańców. Nowo wybrany papież Aleksander VI ograniczył lub odwołał wszystkie audyencje, procesje, masowe uroczystości w kościołach, a nawet zamknął na pewien czas świątynię Wiecznego Miasta.

Epidemia zbliżała się również wielkimi krokami do położonego na południu Włoch, w rejonie Apulii,

miasta Monte San Angelo, w którym od VI w. znajdowało się sanktuarium poświęcone Świętemu Michałowi Archaniołowi. Miejscowy biskup Alfonso Pucinnelli, zrozpaczony sytuacją, włożył w rękę figury Michała Archanioła modlitwę spisaną w imieniu włoskiej ludności. 22 września 1656 roku, po trzech dniach żarliwych modlitw i postów kapłanów oraz wiernych, Święty Michał objawił się o świcie biskupowi w jego prywatnej kaplicy. W objawieniu polecił biskupowi, aby poświęcił białe kamyczki pochodzące z groty stanowiącej świątynię i sanktuarium. Biskup miał też wyłobić na kamieniach znak krzyża i dwie litery M.A. (Michał Archanioł). Jednocześnie Święty Michał zapewnił biskupa, że ktokolwiek będzie się z wiarą zwracał do niego o opiekę i ze czcią przechowywał poświęcony biały kamyczek, uchroni się od choroby. Tak też się stało – wszyscy, którzy zwrócili się o pomoc do Świętego Michała i przechowywali ze czcią kamyczki z groty, uchronili się od śmiertelnej choroby.

Obie te historie przypominają nam ogłoszoną przez Kościół w 2000 roku trzecią tajemnicę fatimską, w której Anioł wołał trzy razy: „Pokuty!”. Doświadczenie wierzących dwóch tysiącleci nakazuje w trudnych sytuacjach modlitwę i post w duchu pokuty za grzechy nasze i całego świata. Święty Michał Archanioł jest naszym najlepszym przewodnikiem na tej drodze.

MIROSLAW GRANICA



Figura św. Michała Archanioła z Groty Objawień na górze Gargano



Kamień z Groty Objawień

Kochani,

kiedy planowaliśmy ten numer naszej gazetki parafialnej, był koniec lata, wszystkim dopisywał dobry humor, ponieważ w końcu mogliśmy się spotkać i zacząć normalnie pracować. Co prawda każdy z nas przeczuwał, że jesień może nie być taka łaskawa, ale wtedy nie chcieliśmy się tym martwić. Dość już było stresu związanego z pandemią, dość strachu o zdrowie i życie naszych najbliższych. Dlatego też ten numer z założenia miał być pozytywny. Chcieliśmy sprawdzić, czy z lockdownu wynikło coś dobrego, czy coś się w nas samych w tym czasie zmieniło na lepsze.

A potem przyszedł październik. Z dnia na dzień przybywało chorych i zmarłych na COVID-19, po wyroku Trybunału Konstytucyjnego w sprawie przepisów antyaborcyjnych rozpętało się piekło, Kościół zaczął być jeszcze bardziej atakowany, większość osób, także katolików i – co gorsza – księży oraz osób konsekrowanych – podzieliła się na zwolenników i przeciwników Strajku Kobiet. Cały nasz wakacyjny optymizm pękł wtedy jak bańka mydlana. Można było we wszystko zwątpić...

Nie da się ukryć, że znaleźliśmy się w jeszcze gorszej sytuacji niż w marcu czy kwietniu tego roku. Teraz dobitniej niż kiedykolwiek możemy sobie uświadomić, jak bardzo kruche jest ludzkie życie, jak łatwo można je stracić. Po której stronie znajdziemy się na jego końcu – światła czy ciemności?

Jak sobie z tym wszystkim poradzić? Po ludzku, jak mawia ks. Andrzej, zapewne się nie da. Nie dajmy się jednak zdominować pesymizmowi. Wbrew wszystkiemu, co dzieje się na zewnątrz, zwróćmy się jeszcze bardziej do Jezusa, który jako jedyny pozwala nam żyć bez lęku i dokonywać dobrych wyborów. „Nie lękajcie się” – te właśnie słowa płynące z Pisma Świętego uczyniliśmy tematem głównym naszego numeru. O tym, jak dokładniej je rozumieć, możecie przeczytać w artykule ks. Andrzeja otwierającym ten numer gazetki „U Świętej Faustyny”. A zaraz potem zachęcamy do lektury wywiadu z jedną z rodzin z naszej parafii, która daje piękne świadectwo zawierzenia się Maryi i Jezusowi.

Pamiętajmy, że rzeczywistość ma również ogromny wpływ na nasze dzieci. Może warto podsunąć im w tych dniach inną, „Bożą” propozycję spędzania czasu przed komputerem? Zajrzyjcie razem z nimi do Strefy Dzieci.

Kochani, miejmy nadzieję, mimo pandemii (niezwykłe świadectwa na ten temat znajdziecie na s. 4 i 5). Zwłaszcza w tym pięknym czasie, którym jest adwent. Niech przeprowadzą nas przez niego święci tego okresu. Oby nasze oczekiwanie na przyjście Pana było przepięknie radością. Tego nam wszystkim z całego serca życzymy.

Redakcja



NIE LĘKAJCIE SIĘ!

Kończący się powoli rok 2020 wpisał do naszego słownictwa na stałe wyrazy: koronawirus, COVID-19, pandemia. To ich dotyczą główne newsy w mediach i portalach społecznościowych. Każdy dzień mierzony jest kolejnymi liczbami zarażonych osób, zmarłych i ozdrowieńców. Ta statystyka po stronie zarażonych i zmarłych na świecie przeraża, budzi lęk i obawy. Chciałoby się wykrzyknąć: Kiedy to się skończy? Już pewnie mamy dość maseczek i ciągłej dezynfekcji rąk. Tak jak przedtem ten obraz nas dziwił, tak teraz stał się on naszym atrybutem...

Niektórzy spośród nas oswoiili się z tą rzeczywistością i próbują wracać do normalności, chociaż widzimy, jak bardzo jest to skomplikowane. Wystarczy przypomnieć sobie o limicie osób w pomieszczeniach zamkniętych, sklepach, urzędach, kościołach. Ten reżim sanitarny jest znakiem trwającej epidemii. Pewnie wszyscy chcielibyśmy usłyszeć, najlepiej już jutro, następujący komunikat: „Jesteśmy wolni od koronawirusa, został powstrzymany”. Nie wiemy jednak, kiedy to nastąpi...

Na początku epidemii napisałem do Was, Kochani Parafianie, list, w którym prosiłem Was o modlitwę. Pragnę tę prośbę podtrzymać. Modlitwa to taka duchowa szczepionka, która jest nam bardzo potrzebna. Nie tylko dlatego, że istnieje zagrożenie, przed którym



musimy się chronić, ale też dlatego, że umacnia więzi i relacje z Bogiem oraz bliźnimi. Przypomnijmy sobie, jak bardzo potrzebowaliśmy mszy świętej w niedzielę, kiedy nie mogliśmy przyjść do kościoła. Wtedy msze święte transmitowane online z naszego kościoła były

niejako podaniem sobie rąk, były tworzeniem wspólnoty i wyrazem pragnienia spotkania się z Panem. Jak bardzo przeżywaliśmy te chwile w gronie rodziny... Jak trudno nam było zrozumieć, że nie będzie jak zawsze Wielkiego Tygodnia, święconki, Wielkanocy, Bożego



Ciała, że trzeba przesunąć termin Pierwszej Komunii Świętej, chrztu czy ślubu...

Myślę jednak, że ten czas był nam bardzo potrzebny. Sięgam pamięcią do chwil, kiedy mówiłem kazania w pustym kościele (maksymalnie dla pięciu osób). Miałem wówczas świadomość, że jesteście po drugiej stronie monitora. To dodawało mi siłę i radości, że tam jesteście. Ta wzajemna więź była tęsknotą za dniem, w którym się realnie zobaczymy. Wirtualny świat pomagał nam w tym czasie, ale był też wołaniem do Pana: „Potrzebujemy Ciebie, Chryste!”...

I oto stoję przed Wami i pukam do Waszych domów. Pukam słowami św. Jana Pawła II: „Otwórzcie drzwi Chrystusowi!”. Pukam, wołając: „Nie lękajcie się!”. Jezus czeka na Was. Ten Jezus zamknięty w tabernakulum pragnie wejść do Waszej rodziny, do Waszych serc. Niejako pyta każdego z Was: „Dlaczego się lękasz? Nic do Ciebie nie mam. Nie mam żalu, że nie przychodzisz. Ale moja miłość do Ciebie nie pozwala mi nie mówić, że jesteś mi potrzebny. Kocham Cię miłością niezmienną. Pragnę Ci pomóc. Pragnę usunąć od Ciebie wszystkie obawy i lęki. Z utęsknieniem wypatruję Cię. Nie bój się. Mam moc obdarzyć Cię pokojem i radością...”

Ten stan lęku możemy porównać do wydarzenia, które miało miejsce po śmierci Jezusa. Uczniowie opuścili Jerozolimę i udali się w drogę do wsi zwanej Emaus. Pełni obaw i bojaźni rozprawiali o tym, co się wydarzyło w tych dniach. Poniekąd odeszli z Jerozolimy, ponieważ nie potrafili tego wszystkiego zrozumieć. Na tej drodze doszedł do nich Jezus,

którego rozpoznali dopiero przy łamaniu chleba...

Być może i w naszej parafii są wierni, którzy nie rozumieją, co się w tych dniach stało. Odeszli z parafialnej Jerozolimy i idą własną drogą do Emaus tego świata. Może się pogubili, może zwątpili, może myślą, że ich Pan opuścił. Może zostali zranieni przez instytucje Kościoła czy przez ich przedstawicieli... Idą do Emaus i rozprawiają: „A myśmy się spodziewali”...

Nie myślcie, że Wasz proboszcz nie miał chwili zwątpienia. Wielokrotnie latem, gdy powoli życie duszpasterskie wracało do normy, gdy mogliśmy już modlić się w pełnych kościołach, stawiałem sobie i Panu pytanie: „Gdzie Oni są, dlaczego tak mało wiernych uczestniczy w życiu sakramentalnym?”. Prośmy Pana, aby trwająca epidemia nie przyczyniła się do epidemii ducha. Bo gdy Pana nam zabraknie w życiu, możemy innych osłabiać i „zarażać niewiarą”.

Przypomnijmy sobie, ile razy z lenistwa opuściliśmy mszę świętą. Może nawet się do tego przyzwyczailiśmy i nic pozornie nam się nie stało. Dopiero *post factum* zauważyliśmy, że spowodowało to nasze oddalenie się od Pana, że Pan nie jest w naszym życiu na pierwszym miejscu. Mam propozycję dla tych, którzy pragną to zmienić. Spróbujcie, Kochani, wrócić do pierwotnej miłości, kiedy msza święta była dla Was najwyższą wartością. Może w tej kwestii też potrzeba odwagi, prostej decyzji: „Wracam do Pana, który pragnie podzielić się ze mną chlebem”...

Tak bardzo rodzice powinni być przykładem dla swoich dzieci.

I nie tylko – jakie to ważne dla nich samych, kiedy na przykład współmałżonek sam potrzebuje powrotu do Źródła. Drodzy Rodzice! Spróbujcie rodzić swoje dzieci na nowo. W tym szczególnym czasie absencji od Kościoła pomagajcie im wrócić do zagrody Pana. Miejcie dla nich więcej czasu na rozmowę, bo być może jesteście jedyną kładką łączącą Wasze dzieci z Bogiem. Nie zniechęcajcie się w tym trudnym procesie rodzenia swoich dzieci na nowo.

Taki stan można porównać z duchową kwarantanną, która pomaga odbudować relacje z Bogiem i bliźnimi. W tym procesie jesteście Waszym dzieciom tak bardzo potrzebni. Wspólna modlitwa, lektura *Pisma Świętego*, szczerza rozmowa, otwarcie się na działanie Ducha Świętego – to są kano-ny duchowej kwarantanny. Gdy ją dobrze przeżyjemy i zrozumiemy, to możemy doświadczyć zmiany sposobu myślenia. A może trzeba delikatnie zapytać dziecko o sakramentalną spowiedź. Kiedy ona miała miejsce?

Niewątpliwie są to trudne tematy, ale nie bójmy się z dziećmi na nie rozmawiać. Być może nasz przykład i zaangażowanie będą najlepszym kazaniem, na które Wasze dziecko czeka.

I jeszcze jedno. Już niedługo Boże Narodzenie. Kiedy piszę te słowa, nie wiemy, jak tę uroczystość będziemy świętować. Czy razem we wspólnocie Kościoła, czy oddzielnie w naszych domowych kościołach. Ale pamiętajmy, że Jezus i tak narodzi się dla nas po raz kolejny. Oby miał w naszych sercach godne mieszkanie.

KS. PROBOSZCZ ANDRZEJ KOSOWICZ



NADZIEJA MIMO WSZYSTKO

Od początku marca towarzyszy nam niepokój związany z pandemią. Każdy z nas musiał w ten czy inny sposób zacząć sobie radzić w tej nietypowej, stresującej sytuacji. Czy można było jednak odnaleźć w niej coś dobrego? Czy nie przypomniła nam ona przypadkiem, że od tysięcy spraw, które musimy (a może – chcemy?) na co dzień załatwić, ważniejsze są chwile spędzane z rodziną, a wspólnie zjedzony posiłek daje więcej radości niż wyjście na zakupy? O podzielenie się swoimi przemyśleniami na ten temat poprosiłam kilka osób

MARZENA Z PRUSZCZA GDAŃSKIEGO

Początek pandemii przyniósł naszej rodzinie ogromny stres. Towarzyszyły nam obawa przed nieznaną chorobą, strach o rodziców mieszkających daleko, lęk o dzieci czy męża. Pojawiło się też mnóstwo emocji związanych z brakiem możliwości odwiedzenia najbliższych. Myśli, czy rodzice mają wszystko, co jest im niezbędne do życia...

Z dnia na dzień zostaliśmy zamknięci w czterech ścianach i zaczęliśmy pełnić jednocześnie funkcje rodzica, nauczyciela oraz pracownika (od początku pandemii pracujemy zdalnie – dziś wiem, że to szczęście). Najtrudniejszy czas przyszedł w okresie Świąt Wielkanocnych, kiedy to wiedzieliśmy, że spędzimy je z dala od rodziców. Wtedy też najbar-

dziej brakowało nam możliwości uczestniczenia we mszy świętej. Transmisje mszy, mimo że bardzo potrzebne, są tylko namiastką spotkania z Bogiem...

Kiedy patrzę na to wszystko z perspektywy kilku miesięcy, mogę powiedzieć, że jest to zdecydowanie najtrudniejszy okres w moim życiu. Jednak i on przyniósł nam kilka pozytywnych emocji. Uświadomiłam sobie, jak ważna w życiu człowieka jest rodzina, jakie to wielkie szczęście, że mam męża, dzieci, oboje rodziców i teściów. I za to wszystko dziękuję Panu Bogu. Gdyby nie wiara w Jego istnienie, nie byłabym dziś w tym miejscu, w którym jestem.

MAREK Z ROTMANKI

Zarabiam na życie, jeżdżąc taksówką. Lockdown spowodował, że na kilka tygodni musiałem przerwać swoją pracę. Nie było zamówień, a z drugiej strony istniała możliwość ewentualnego zarażenia się i zachorowania na COVID-19. Na początku pobyt w domu był przyjemny. Było więcej czasu na rozmowy z dziećmi, można było nadgonić zaległości w czytaniu czy oglądaniu filmów. Znalazł się też czas na modlitwę, również na tę w gronie całej rodziny. Ale po kilku tygodniach zacząłem tęsknić za moją pracą. W pracy taksówkarza bywa różnie. Bywają klienci, którzy chcą po prostu szybko przejechać z punktu A do punktu B – tych jest najwięcej. Zdarzają się klienci niemili, roszczeniowi, podejrzewający kierowcę o chęć oszukania bez względu na to, jaką drogę wybierze. Zdarzają się

też klienci tak pijani, że nie są w stanie odliczyć pieniędzy do zapłaty – trzeba wtedy na to machnąć ręką, pomóc im wysiąść i odjechać bez zapłaty. Bywają zamówienia, na które jedzie się w nocy po kilka kilometrów po to, żeby się dowiedzieć, że pasażer kurs anulował albo że trzeba na niego poczekać dwadzieścia minut, ponieważ się ubiera. Ale codziennie zdarzają się też takie kursy, kiedy spotyka się ludzi otwartych i życzliwych. Wyciszona przestrzeń taksówki w zgiełku zatłoczonego i hałaśliwego miasta, być może świadomość, że drugi raz raczej się nie spotka człowieka, z którym teraz się jedzie, stwarza często wrażenie azylu, w którym ludzie otwierają się i mówią o sprawach dla nich ważnych. I kiedy zatrzymał mnie w domu lockdown, brakowało mi właśnie tych rozmów.



MAGDALENA Z GDAŃSKA

Kiedy tylko zamknięto nasze biuro w Londynie i kazało nam pracować z domu, pierwszym samolotem wróciłam do Polski. Teraz pracuję z domu moich rodziców. Na pewno w pierwszym momencie przeważał strach, o to, co się wydarzy, czy zachowam pracę, jak groźna okaże się ta epidemia, ale po jakimś czasie okazało się, że ta sytuacja ma swoje pozytywy. Przez wiele ostatnich lat bywałam w domu moich rodziców tylko na chwilę, bo musiałam zaraz wracać do pracy. Dzięki tej sytuacji mo-

głam jednocześnie pracować i być z rodziną, i to okazało się niespodziewaną zaletą kwarantanny. Po usunięciu restrykcji mogłam też spotkać się z przyjaciółmi, z którymi nie widziałam się od lat – w zaistniałej sytuacji wszyscy byliśmy spragnieni kontaktu. Być może to doświadczenie spowoduje, że będziemy bardziej doceniać to, co najcenniejsze. Rodzinę, przyjaciół, relacje międzyludzkie. Mam nadzieję, że nie stracę już tej nowej perspektywy.

ALEKSANDRA Z ROTMANKI

Na początku marca byłam osobą poszukującą pracy. Wysyłałam CV i dorywczo pomagałam w opiece nad dziećmi w świetlicy szkolnej. Cała ta historia z wirusem, który już jawnie atakował Polskę, trochę mnie przerażała. Myślałam, że jest źle, że teraz nie będzie łatwo znaleźć pracę i ogólnie byłam podłamana. Teraz widzę, że po prostu oglądałam zbyt dużo telewizji i nakręcałam się sytuacją, którą tam kreowano. Od 27 kwietnia rozpoczęłam pracę na cały etat i tam zrozumiałam, że jednak wszystko toczy się normalnie. Owszem, ludzie rozmawiali o wirusie, przejmowali się obostrzeniami wprowadzonymi przez nasz rząd, ale w pracy zachowywa-

li się normalnie. Zdałam sobie sprawę, że życie musi toczyć się dalej nawet w tak ciężkiej sytuacji, jaką jest rozwijająca się epidemia. O osobach zarażonych tylko słyszałam, ale nikt z moich bliskich chory nie był. Może dlatego nie zaczęłam zapętląć się w strachu. Teraz widzę, że wystarczy przestrzegać przyjętych zasad, czyli nosić maseczkę, unikać zatłoczonych miejsc oraz często myć ręce i nie rozmyślać nad tym, na co i tak nie mamy wpływu. Trzeba wyluzować, ale nie ryzykować bez potrzeby, i cały czas żyć nadzieją, że wszystko w końcu minie.

GRZEGORZ Z ŁĘGOWA

Czas pandemii był dla mnie trudny ze względu na to, że moja mama spędzała święta Wielkanocne zupełnie sama. Zrobiłem jej zakupy, rozmawiałem z nią przez telefon, ale to nie było to samo. Było mi przykro, ale cóż – trzeba było zaakceptować tę sytuację. Poza tym smutnym faktem lockdown był okazją do spędzenia większej ilości czasu z żoną i dziećmi. Wspólny obiad, zwykłe planszówki czy seans filmowy z żoną. Był czas na rozmowy „na luzie” z nastoletnim synem o jego planach, przyjaźniach i marzeniach. Na co dzień praktycznie się mijamy. Człowiek wymienia kilka zdawkowych zdań i pada zmęczony po pracy. A wtedy mieliśmy czas na to, na co na co dzień nam go brakowało. Nawet pieczenie ogródka sprawiało przyjemność. Potem były wakacje i jakoś było normalniej, aż przyszła jesień. Przed trzema tygodniami „wirus mnie dopadł”. Nie wiem, jak i kiedy, ale się stało. Poczuję się źle jak przy zwykłym przeziębieniu, ale jakby trochę inaczej. Na wszelki wypadek postanowiłem się odizolować od reszty rodziny i pojechałem do naszego starego mieszkania. Niestety, wynik moje-

go badania był pozytywny i zostałem objęty dziesięciodniową kwarantanną. Na szczęście nikt z domowników oprócz mnie nie zachorował. Ja natomiast musiałem radzić sobie sam. Znajomi i sąsiedzi zrobili mi zakupy i wykupili lekarstwa, z tym nie było problemu. Najgorsza była samotność. Rozmawiałem z żoną i dziećmi przez telefon, ale to nie to samo. Doceniłem wtedy, jakim skarbem dla mnie są moi bliscy. Brakowało mi po prostu tego, żeby móc ich przytulić. Pamiętam, że kiedy skończyła się kwarantanna, uściśkałem wszystkich domowników i cieszyłem się jak dziecko ze wspólnego jedzenia rosółu przy rodzinnym stole. Ponieważ jestem tzw. ozdrowieńcem, postanowiłem oddać osocze, by w ten sposób pomóc tym, którzy nie mieli tyle szczęścia co ja i przecho- dzą tę chorobę naprawdę ciężko. Z perspektywy czasu wiem, że to wszystko, co się wydarzyło, zbliżyło nas jako rodzinę, przypomnieliśmy sobie, jak ważni dla siebie jesteśmy i jak wspierałyśmy mamy przyjaciół.

EDYTA GRANICA



POD OPIEKĄ MARYI

Całe swoje życie zawierzyli Maryi. Otworzyli swoje serca na działanie Boga i odzyskali pokój duszy. Co pomaga im unikać lęku pochodzącego z tego świata? O swoich doświadczeniach obecności Jezusa i Maryi w codziennym życiu opowiadają Państwo Marzena i Marek Sobolewscy

■ Jesteście bardzo zaangażowani w życie Kościoła. Czym to się przejawia? Czy należycie do jakichś wspólnot?

Marzena: Całe nasze życie duchowe i parafialne jest związane z Rotmanką. Tutaj nasze dzieci przyjęły sakramenty, jeszcze w tzw. katedrze garażowej. Tutaj też należymy do wspólnot. Są to wspólnoty: Marana-Tha, która w tym roku nie działa tak aktywnie ze względu na koronawirusa, oraz Żywy Różaniec – jesteśmy oboje w róży modlącej się za dzieci.

Marek: Ja jestem także w róży męskiej, którą prowadzę. W tej róży odmawiamy różaniec za papieża Franciszka oraz modlimy się w jego intencjach. Cieszę się, że w róży jest dwudziestu mężczyzn zaangażowanych w tę wspólnotę. Bo gdy ojciec (mąż) się nawraca, to nawraca się cała rodzina. Jest to bardzo ważne w czasach, kiedy mamy taki duży kryzys wiary i dużo różnych problemów w naszych rodzinach. Często brak żywej wiary w rodzinie powoduje problemy pomiędzy małżonkami i dziećmi, co czasami doprowadza do rozwodów, których skutki najbardziej odczuwają ci najmłodsi.

■ Jak radzicie sobie w czasach pandemii?

Marek: W naszym życiu tak naprawdę niewiele się zmieniło, może inaczej – zmieniło się bardzo dużo, bo w rzeczywistości bardzo rozwinęliśmy się duchowo przez to, że możemy więcej czasu spędzać w domu na modlitwie. Cała ta sytuacja z pandemią również zbliżyła nas bardziej do Boga. Chodzimy do kościoła tak samo, jak chodziliśmy, w niedzielę, a także w tygodniu rano lub wieczorem, jeżeli czas nam na to pozwala.



Medalik zawierzenia Maryi

Marzena: Nie boimy się żadnej choroby, ponieważ zawierzyliśmy nasze życie Maryi. To dość ciekawa historia – na początku marca tego roku planowaliśmy wyjazd do Częstochowy, żeby zawierzyć się Maryi i oddać się w niewolę Jezusowi przez Jej ręce. Pamiętam, że to było w czwartek i akurat w tym dniu pojawiły się informacje, że zacznie się lockdown i wszystko zostanie zamknięte. No ale my już mieliśmy wszystko zaplanowane, więc zostawiliśmy ten cały niepokój, który budził się dookoła, i wyruszyliśmy w drogę. Mówiono wtedy, że lepiej siedzieć w domu, ale obiecaliśmy Maryi, że do niej przyjedziemy, więc pojechaliśmy. W Częstochowie oddaliśmy się w ręce Maryi i chyba dzięki temu mamy teraz wewnętrzny spokój. Od samego początku nie boimy się choroby, utraty pracy

czy innych okoliczności, które mogą wpłynąć na to, że nasze życie ziemskie może się jakoś zawalić. Jesteśmy spokojni. Oddaliśmy całe życie Maryi, co daje nam taki wewnętrzny spokój i siłę na każdy dzień.

● Czy bycie we wspólnotach jakoś Wam pomaga na co dzień?

Marzena: Wspólnota na pewno pozwala utrzymać taką wewnętrzną bliskość. Czasami spotykamy się ze znajomymi, wspólnie odmawiamy różaniec, wspólnie się modlimy w domu, prywatnie, w małym gronie. Modlimy się do Ducha Świętego właśnie o spokój. Zawierzamy całą rodzinę i pracę Bogu. Wspólnota jest bardzo potrzebna do tego, żeby pielęgnować tę miłość do Boga i do Maryi.

Marek: I budować też naszą wiarę, bo przez to, że widzimy, jaką inni mają wiarę, nasza wiara też się buduje. Także wspólnota jest bardzo potrzebna, by nasza wiara wzrastała.

● Co jeszcze robicie, by Wasza wiara wzrastała?

Marek: Najlepszym sposobem jest czytanie *Pisma Świętego*, bo tam można znaleźć żywego Boga i odpowiedź na wszystkie nurtujące nas życiowe pytania. Wbrew pozorom niczym się nie różnimy od ludzi, którzy żyli na Ziemi kilka tysięcy lat temu. Mamy te same problemy i słabości. No i Eucharystia oczywiście, częsta Eucharystia, bez niej nie ma żywej wiary. Przyjmowanie sakramentów, częste przyjmowanie Komunii Świętej. To powinno być podstawą dla każdego chrześcijanina.

Marzena: Też ważnym elementem w życiu jest praca nad samym sobą. My jako osoby zawierzone pracujemy nad takimi cechami Maryjnymi, jak pokora, dobroć, łagodność, cierpliwość. Nad tymi cechami, które są miłe Bogu.

● Czy tak było przez całe Wasze życie?

Marek: Nie. Do czterdziestego roku życia byłem zwykłym katolikiem, czyli chodziłem w niedziele do

kościół, kilka razy w roku do spowiedzi i kilka razy w roku przyjmowałem Komunię Świętą... To było takie letnie chrześcijaństwo. Ale dziesięć lat temu poszedłem na weekendowy kurs Odnowy w Duchu Świętym Marana-Tha, który odbywał się w Straszynie, i wtedy poczułem Pana Boga. Nawróciłem się z takiego letniego katolika na gorącego katolika. Zacząłem częściej chodzić na msze święte i przystępować do Komunii Świętej. Zacząłem szukać odpowiedzi na coraz więcej pytań związanych z wiarą przez lekturę *Pisma Świętego*, książek religijnych (które okazały się niesamowicie ciekawe [*śmiech*]). Kilka lat temu, gdy na Rotmance powstała wspólnota Marana-Tha, wstąpiłem do niej, żeby jeszcze bardziej zgłębić wiarę. Od tamtego momentu staramy się, żeby to nasze chrześcijaństwo i nasza wiara były coraz głębsze. Nasze rodzinne życie zmieniło się na plus. Staramy się cały czas pogłębiać wiedzę i wiarę.

● Święty Jan Paweł II w homilii wygłoszonej na rozpoczęcie swego pontyfikatu powiedział: „Nie lękajcie się, otwórzcie, otwórzcie na oścież drzwi Chrystusowi”. Co znaczy dla Was to ciągle otwieranie drzwi Bogu?

Marzena: Po prostu codziennie, w każdej trudnej chwili trzeba zawierzać się Jezusowi i Maryi. Żeby Jezus pomagał, a Maryja nas prowadziła. Bardzo ważne jest, tak po ludzku, żeby wyrzekać się własnych myśli, wyrzekać się własnej woli, żeby tylko Bóg nas prowadził. Oddawać Maryi każdy problem, każdą sytuację, którą w życiu spotykamy. I wówczas nie ma już tego lęku. Otwieramy się na Chrystusa i pozbywamy się lęku, który jest z tego świata.

Marek: Otwieramy się na Pana Jezusa, na Maryję, na te wszystkie łaski i przyjmujemy Jezusa do swojego serca, na co dzień w naszym życiu.

● Co trzeba tak praktycznie zrobić, by pozbyć się tego lęku?



Marzena: Pierwszym krokiem jest pragnienie, by chcieć otworzyć się na Boga. Bez otwarcia serca, bez tej chęci, nic się nie robi. Poza tym – nie oglądać tyle telewizji [śmiech]. Jeden z naszych znajomych powiedział: „Ludzie zamiast adorować Jezusa, adorują telewizor”. I to jest taka konkluzja obecnych czasów – za mało adoracji Jezusa, a za dużo – telewizora.

Marek: Dokładnie, mniej telewizji, mniej internetu, a więcej ciekawych i mądrych książek. Właśnie ludzie, którzy oglądają dużo telewizji, mają w sobie niepokój, strach, czasem nawet są agresywni. Uważam, że po prostu powinno się żyć w stanie łaski uświęcającej, chodzić do kościoła, modlić się w domu indywidualnie, czytać *Pismo Święte*, żyć tą wiarą na co dzień i wtedy właśnie można pozbyć się lęku lub sprawić, że będzie on dużo mniejszy.

● Niedługo święta Bożego Narodzenia. Czym dla Was jest adwent?

Marek: Jest to dla nas czas przygotowywania się do narodzin Jezusa, szczególny moment, taka refleksja nad życiem, tym doczesnym i tym przyszłym. Adwent jest przede wszystkim radosny, ponieważ to czas oczekiwania na narodzenie małego Dziecka, Pana Jezusa, który zbawił świat i który też pomaga nam w życiu codziennym.

Marzena: To jest na pewno taki szczególny czas oczekiwania, gdy odnawiamy swoją wiarę przez tradycyjne święta, które są bardzo ważne w naszym życiu. W ciągu roku odliczamy dni od świąt do świąt, to są takie jakby nasze katolickie kalendarze, które zawsze dają nam odrodzenie w wierze, zbliżają rodzinę, bo zawsze święta spędzamy z rodziną.

● Jak doświadczacie obecności i pomocy Pana Jezusa w Waszym życiu?

Marek: Mamy taki pokój w sercu, taką radość, dzięki obecności Pana Jezusa.

Marzena: Codziennie czujemy Jego obecność. Każdego ranka cały dzień oddajemy Maryi. Błogosławimy, a także prosimy o błogosławieństwo osoby, które spotykamy na swej drodze. Każdą sytuację zawierzamy Maryi i Jezusowi, żeby to On kierował tym dniem. Wieczorem dziękujemy za cały dzień, wspólnie się modlimy.

Marek: Na koniec dnia robimy rachunek sumienia, co było dobre, co było złe, podsumowujemy ten miniony dzień. Wydaje mi się, że najbardziej obecność Pana Boga przejawia się w naszym życiu właśnie w takim niezamartwianiu się codziennymi rzeczami, różnymi problemami. Mamy taki spokój wewnętrzny, pokój w sercu. Nawet jeżeli spotykają nas czasami jakieś przykre czy trudne chwile, to oddajemy to wszystko Bogu i nie stanowią one dla nas problemu, po prostu podchodzimy do nich zupełnie spokojnie.

● Za co najbardziej dziękujecie Bogu?

Marzena: Za małżeństwo i za nasze dzieci. Bóg nas powołał do małżeństwa jako rodziców, za co jesteśmy Panu Bogu bardzo wdzięczni. Udaje nam się pielęgnować małżeństwo w miłości, zgodzie, szacunku i tolerancji.

Marek: Żałujemy tylko, że nie mamy trzeciego dziecka [śmiech].

● Jakie życzenia chcielibyście złożyć parafianom z okazji Świąt Bożego Narodzenia?

Marzena: Życzymy wszystkim spędzenia świąt w ciepłej, rodzinnej atmosferze. Żeby w tych trudnych czasach, w których świat jest pełen lęku, niepokoju i coraz większego chaosu, w naszych sercach gościła ta ukryta łagodność oraz spokój i ufność, których tak bardzo nam brakuje. Życzymy, aby dzieciątko Jezus błogosławiło Wam w każdym dniu Waszego życia.

Dziękuję za rozmowę!

OLGA WYDRA



MOCNI W DUCHU – DRUŻYNA JEZUSA

Mocni w Duchu to grupa osób, które pomagają ludziom bardziej kochać Jezusa. Mieszkają w Łodzi, ale prowadzą rekolekcje w całej Polsce. Do tego nagrywają piękne piosenki i przygotowują

świetne programy dla dzieci. Możecie je oglądać na ich kanale na YouTube – Mocni w Duchu Dzieciom. O tym, dlaczego warto trzymać z Mocnymi w Duchu, opowie Wam krótko Julia.

W wakacje wraz z rodzicami odwiedziłam Mocnych w Duchu w Łodzi. Poznałam wtedy ojca Remiego i ciocię Malwę. Byli tak samo uśmiechnięci jak w programie, który prowadzą na YouTube. Byłam bardzo szczęśliwa, że mogłam ich spotkać. A dlaczego lubię ich programy?

Mocni w Duchu mają Przepiękne Królestwo, w którym jest wiele komnat:

- W komnacie muzycznej kapelmistrze uczą piosenek i gry na instrumentach.
- W komnacie plastycznej ciocia Malwa ma zawsze wiele pomysłów na ciekawe prace.
- Ciocia Kami uczy języka angielskiego, a ojciec Jacek – języka włoskiego, abyśmy mogli zostać poliglotami. Podczas kilku programów nauczyłam się odmawiać Zdrowaś Mario po angielsku.
- Ojciec Remi dba o to, żebyśmy byli wysportowani i prowadzi dla nas zajęcia sportowe.
- Cały ten program prowadzi ciocia Inga, która jest bardzo dobra i miła, i ma przepiękny głos – jak anioł.



To ja i ojciec Remi oraz ciocia Malwa

- Po każdym programie są konkursy i można wygrywać nagrody.

Oprócz Przepięknego Królestwa na kanale Mocnych w Duchu możecie też oglądać wieczorynki i msze święte dla dzieci. Zaglądajcie tam, bo naprawdę warto!

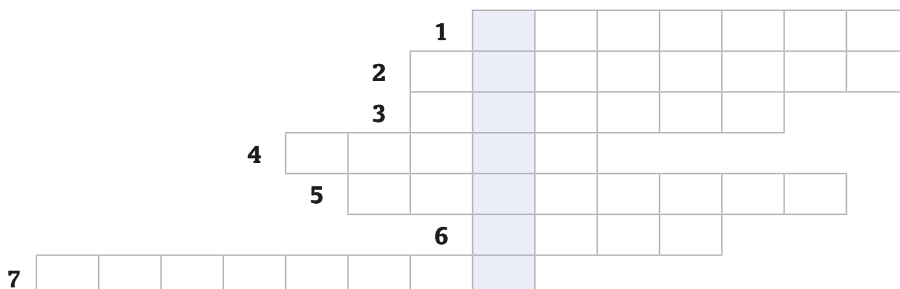
Julia

DLA NAJMŁODSZYCH

Igor z klasy III przygotował dla Was bożonarodzeniową krzyżówkę. Wpiszcie w odpowiednie miejsca odgadnięte wyrazy i odczytajcie hasło.



1. Dla św. Mikołaja.
2. Jezus....
3. Na świątecznym drzewku
4. Mama Jezusa
5. Ciągną sanie Mikołaja
6. Ryba na świątecznym stole
7. Wigilijna nocna msza



PIELGRZYMKA DO SANKTUARIÓW WARMII, MAZUR, SUWALSZCZYZNY I PODLASIA

W dniach 24–29.08.2020 odbyła się pielgrzymka do sanktuariów Warmii, Mazur, Suwalszczyzny i Podlasia, w której uczestniczyli przedstawiciele naszej parafii.

Poniedziałek, 24 sierpnia

O 8.00 wyjechaliśmy spod naszego kościoła. Pierwszy przystanek zrobiliśmy w Zielonce Pasleckiej, w Sanktuarium Jezusa Miłosiernego (fot. 1, 2). Następnie pojechaliśmy do Gietrzwałdu, gdzie uczestniczyliśmy we mszy św. (fot. 3, 4). Stamtąd wyruszyliśmy do Augustowa – naszej bazy noclegowej. Po drodze zatrzymaliśmy się w Olsztynie (fot. 5, 6).



Wtorek, 25 sierpnia

Tego dnia najpierw odbyliśmy podróż kolejką wąskotorową po Wigierskim Parku Narodowym. Następnie odwiedziliśmy Sejny (fot. 7, 8), a potem Wigry, gdzie w pokamedulskim klasztorze uczestniczyliśmy we mszy świętej (fot. 9).



Środa, 26 sierpnia

W środę udaliśmy się do Suwałk (fot. 10, 11), Puńska (fot. 12) i Suwalskiego Parku Krajobrazowego.

10



11



12

**Czwartek, 27 sierpnia**

Był to dzień wyjazdu na Podlasie. Odwiedziliśmy miejsce cudu eucharystycznego w Sokółce, gdzie uczestniczyliśmy także we mszy św. (fot. 13, 14), sanktuarium MB Bolesnej w Świętej Wodzie (fot. 15) i stolicę regionu – Białystok.

13



14



15

**Piątek, 28 sierpnia**

W piątek odbyliśmy rejs statkiem po Jeziorze i Kanale Augustowskim (fot. 16), zwiedziliśmy sanktuarium w Studzienicznej (fot. 17, 18) i Augustów. Wieczorem spędziliśmy miłe chwile przy ognisku (fot. 19).

16



17



18



19

**Sobota, 29 sierpnia**

O godz. 8.00 opuściliśmy Augustów i udaliśmy się w drogę powrotną, zatrzymując się w sanktuarium w Świętej Lipce (fot. 20, 21) i Lidzbarku Warmińskim, gdzie zwiedziliśmy zamek.

20



21



LEKTURA NA ZIMOWE WIECZORY

Z braku rodzi się lepsze to tytuł wywiadu, którego w styczniu br. ks. Piotr Pawlukiewicz udzielił Renacie Czerwickiej, redaktor naczelnej wydawnictwa RTCK. To miała być pierwsza część wywiadu strumyka, dlatego na prośbę księdza kończy się ona skrótem „cdn.”... Jak wiemy, to zakończenie stało się bardzo symboliczne, ponieważ dwa miesiące po zakończeniu wywiadu ks. Piotr został powołany do domu Pana. Podobnie symboliczny był pogrzeb ks. Piotra – kaznodzieja, który głosił rekolekcje przy przepelnionych salach, którego kazań zamieszczonych na YouTube wysłuchały już miliony osób, ze względu na obostrzenia epidemiologiczne został pochowany jedynie w gronie najbliższych...

Redaktor Czarnecka nazywa wywiad z ks. Piotrem jego jedyną autobiografią. I dodaje, że nie jest to zwykła autobiografia, spisana po kolei, rok po roku, fakt po fakcie. Trudno się z tym nie zgodzić – ks. Piotr zatrzymuje dla siebie niektóre informacje, innymi dzieli się szczerze. Mówi dużo, a zarazem – niewiele. Zawsze z trudem i ramię w ramię z panem Parkinsonem. Czasami są to rzeczy, których nikt by się nie spodziewał. Ale ciągle jest to ten sam ciepły, waleczny, wzruszający i prowadzący ludzi do Boga ks. Pawlukiewicz. Trudno jest w recenzji nawet oddać klimat tej książki, dlatego zachęcam, aby każdy przeczytał ją sam. Naprawdę warto.

Warto też z tego powodu, że zawiera ona wiele kolorowych fotografii skomentowanych przez ks. Piotra, a także teksty jego piosenek. Do książki dołączona jest również płyta Krzysztofa Antkowiaka pt. *Zostanie mi muzyka...*, do której większość teksów, w tym słynną już *Litanie*, napisał ks. Piotr.

Książka ma jeszcze dwie inne zalety: można ją kupić zarówno w wersji papierowej, jak i w formie ebooka, a zamiast płyty można otrzymać tylko pliki MP3. Oprócz tego każde z tych wydawnictw można kupić oddzielnie.

ALEKSANDRA PRYCKOWSKA



Autor: Piotr Pawlukiewicz, Renata Czerwicka

Wydawnictwo: RTCK

Liczba stron: 188

ISBN: 978-83-8043-705-0

ebook: 13,3 MB

Płyta, mp3: Zostanie mi muzyka

Autor: Krzysztof Antkowiak do tekstów ks. Palukiewicza

POLECAMY RÓWNIEŻ



Trzecia encyklika papieża Franciszka opisująca zagrożenia, przed którymi staje człowiek XXI wieku, takie jak kryzys migracyjny, antagonizmy społeczne czy wyścig zbrojeń. Odpowiedzią na te zagrożenia są braterstwo i przyjaźń społeczna.

Autor: Ojciec Święty Franciszek
Wydawnictwo: Wydawnictwo M
Liczba stron: 208
ISBN: 978-83-8043-705-0



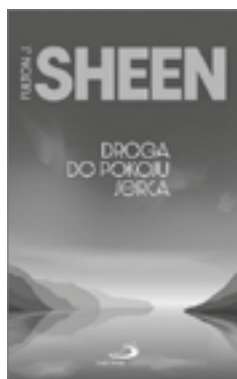
Autorzy książki opowiadają o wierze w czasach pandemii koronawirusa. Przedstawiają optymistyczną perspektywę, według której pandemia nie tylko spowodowała różnorakie ograniczenia, ale też dała nam nowe możliwości. Staliśmy się bardziej empatyczni, odpowiedzialni i solidarni. Odkryliśmy też na nowo wartość Eucharystii.

Autorzy: kard. Walter Kasper, George Augustin
Wydawnictwo: Wydawnictwo WAM
Liczba stron: 192
ISBN: 978-83-2771-834-1



Czy puste kościoły w czasie pandemii to zapowiedź przyszłości chrześcijaństwa? Kazania czeskiego teologa, ks. Tomáša Halíka, które dają nadzieję i wprowadzają krok po kroku w głębię tajemnicy Zmartwychwstania.

Autor: ks. Tomáš Halík
Wydawnictwo: Wydawnictwo WAM
Liczba stron: 224
ISBN: 978-83-277-1830-3



Rozważania abpa Fultona J. Sheena, które przyniosą ukojenie naszemu rozbiteму, pełnemu chaosu wnętrzu. To książka, w której z precyzją wytrawnego chirurga abp pomaga odciąć i odrzucić to, co nas zatrzymuje w drodze do Boga: egoizm, zazdrość i inne duchowe narośla.

Autor: abp Fulton J. Sheen
Wydawnictwo: Edycja Świętego Pawła
Liczba stron: 265
ISBN: 978-83-8131-165-6

Tę książkę znajdziesz w Biblioteczce Parafialnej



SZÓSTE I DZIEWIĄTE PRZYKAZANIE

Numer naszej gazetki jest podwójny, dlatego nasze nauczanie o Dekalogu też zawierać będzie dwa przykazania. Nie dwa kolejne, ale dwa bardzo powiązane ze sobą. Przykazanie szóste: „Nie cudzołóż” i przykazanie dziewiąte: „Nie pożądaj żony bliźniego swego”

Podczas przygotowań do napisania tego artykułu, oprócz lektury tego, co o szóstym i dziewiątym przykazaniu mówią Biblia i *Katechizm Kościoła katolickiego*, słuchałem też kazania Świętego Jana Pawła II, który naukę o Dekalogu głosił nam podczas swojej drugiej pielgrzymki do ojczyzny w 1993 roku. Kiedy papież mówił o tych przykazaniach, zwracał się przede wszystkim do małżonków i do relacji kobiety z mężczyzną. Obecnie spektrum tych relacji bardzo mocno się poszerzyło. Dlatego patrząc na dzisiejszy świat, można powiedzieć, że szóste i dziewiąte przykazanie stoją na straży normalności w relacjach międzyludzkich.

Zajrzyjmy do katechizmu i zobaczmy, czego dokładnie dotyczą omawiane przykazania Boże. Szóste i dziewiąte przykazanie zakazują cudzołóstwa i pożądania nie swojej żony (nie swojego męża), a nakazują być wstydlivym i czystym w myślach, słowach i uczynkach. Grzechy przeciwko tym przykazaniom to:

- rozwiązłość – nieuporządkowane pożądanie lub nieumiarkowane korzystanie z przyjemności cielesnych,
- nierząd – zjednoczenie cielesne pomiędzy wolnym mężczyzną a wolną kobietą poza małżeństwem,
- seks przedmałżeński – seks w narzeczeństwie lub między chłopakiem a dziewczyną „chodzącymi ze sobą”,
- cudzołóstwo – inaczej niewierność małżeńska, czyli akt seksualny,

w którym przynajmniej jedna ze stron jest w związku małżeńskim,

- rozwód – doprowadzenie do rozpadu małżeństwa zawartego ważnie przed Bogiem w Kościele,
- konkubinaty – nieformalny związek natury seksualnej pomiędzy mężczyzną a kobietą, zakładający odprawę lub niezdolność zawarcia małżeństwa,
- pornografia – utrwalone akty płciowe pokazywane innym,
- masturbacja – inaczej samogwałt lub onanizm, czyli dobrowolne pobudzanie narządów płciowych w celu uzyskania przyjemności cielesnej,
- antykoncepcja – sztuczne uniemożliwienie poczęcia za pomocą: prezerwatywy, stosunku przerywanego lub farmakologii (tabletki antykoncepcyjne),
- sterylizacja – trwałe ubezplodnienie,
- prostytutka, gwałt, poligamia, kazirodztwo, homoseksualizm (akty seksualne osób tej samej płci), biseksualizm (akty seksualne z osobami obojga płci), transseksualizm (akt operacyjnej zmiany płci), pedofilia, nekrofilia, zoofilia, fetyszyzm, ekshibicjonizm.

Tyle różnych wykroczeń, grzechów, które przede wszystkim poniżają człowieka jako osobę, uprzedmiotawiają go.

Szóste i dziewiąte przykazanie stoją na straży wartości osoby, ponieważ osoba nie jest rzeczą i nie może „być posiadana”, zawłaszczona. Osobę można mieć tylko w jeden sposób – przez miłość, która jest odwzajemnionym darem

z siebie. Niestety, na płaszczyźnie seksualnej bardzo często dochodzi do uprzedmiotowienia osoby, do używania jej dla swoich osobistych celów. Dlaczego dochodzi do zawłaszczania drugiej osoby? Ponieważ człowiek próbuje się nasyścić drugą osobą, konsumując ją (nawet tylko wzrokiem). Te przykazania przypominają nam o tym, że Bóg daje nam samego siebie. On nas napenia swoją miłością, dlatego nie musimy zawłaszczać drugiej osoby. Możemy żyć, kochać bez zawłaszczania innych.

Przykazania odbieramy czasami jako kaganiec, który zabrania nam cieszyć się tym, co jest naprawdę fajne. One jednak nie mają być kaganiec, ale – w wypadku szóstego i dziewiątego przykazania – przepisem na świetny seks, naprawdę boski seks. Pamiętajmy, że najważniejszym organem seksualnym człowieka jest mózg. Przyjemność rodzi się w mózgu. Seks jest relacją osób, a nie tylko czynnością. Jeżeli chcąc zwiększyć przyjemność seksualną, dołączamy do seksu wyuzdanie, to zubożamy drugą osobę. Jeżeli chcemy mieć większą przyjemność seksualną, to nie mamy intensyfikować czynu seksualnego, ale zwiększać wartość osobową.

Pamiętajmy, że seks wymyślił Bóg. A ten, kto jest wynalazcą czegoś, najlepiej wie, jak tego używać. Warto zaufać Panu Bogu. Warto zaufać temu, co mówi On nam w przykazaniach dotyczących naszej seksualności, i odkrywać, że akt miłosny może być naprawdę boski.

KS. MICHAŁ ŚWIECZKOWSKI



ŚWIĘCI ADWENTU

Adwent to coroczny czas przygotowań do Bożego Narodzenia. Ten czas jest tradycyjnie i nierozdzielnie związany z postaciami wielkich świętych. Tradycja stawia ich przed nami, aby pomóc nam nie tylko w przygotowaniu się do narodzin Jezusa, ale też do Jego drugiego przyjścia, oczekiwanego przez nas na końcu czasów



Święta Maryja

W adwencie każdego dnia czcimy Świętą Maryję. W sposób szczególny robimy to podczas rorat, czyli mszy świętej odprawianej do Matki Bożej. Tradycja tej mszy wywodzi się od króla Polski Zygmunta Starego, który uzyskał w Stolicy Apostolskiej przywilej odprawiania w adwencie mszy świętej ku czci Maryi. Przywilej ten został rozszerzony na cały kraj i tak narodziły się popularne w Polsce roraty. Msza święta roratnia jest znakiem szczególnej obecności Maryi w okresie adwentu, gdyż to Ona oczekiwała Mesjasza w sposób szczególny. Maryję symbolizuje też świeca roratnia.



Święty Izajasz – pierwszy prorok adwentu

Izajasz pochodził z arystokratycznego rodu i za panowania króla Achaza miał w Jerozolimie wpływy polityczne. Jednak za panowania króla Manassesa znikł ze sceny politycznej i, jak głosi tradycja, poniósł męczeńską śmierć w roku 696 przed Chrystusem. Izajasz, choć nie był chronologicznie pierwszym prorokiem, to w kanonie ksiąg świętych zajmuje pierwsze miejsce wśród proroków, gdyż jako pierwszy, według słów św. Hieronima, mówi o Chrystusie, jakby nie był prorokiem, ale ewangelistą. W adwencie przez cztery tygodnie czyta się jego proroctwa w Liturgii Słowa podczas Eucharystii.



„Święty Jędrzej adwent potwierdzi”

Czasem święto Świętego Andrzeja Apostoła wypada przed adwentem, a czasem – w jego trakcie, ale zawsze popularne „andrzejki” kończą okres zabaw, ustępując miejsca pełnej powagi adwentowej radości. Święty Andrzej był bratem Świętego Piotra. Najpierw przyłączył się do Świętego Jana Chrzciciela, a po wskazaniu przez Jana Jezusa jako Mesjasza stał się Jego uczniem i poszedł za Nim. Tradycja mówi, że Święty Andrzej zginął śmiercią męczeńską w Grecji, na krzyżu w kształcie litery X. Taki krzyż umieszczony przed przejazdami kolejowymi nazywamy krzyżem Świętego Andrzeja. Postać tego świętego w adwencie przestrzega nas przed niebezpieczeństwami, które mogą zranić lub zabić naszą duszę.



Barbórka, czyli święto Świętej Barbary

Popularną barbórkę świętujemy zawsze w adwencie. Jest ona związana z postacią Świętej Barbary, która żyła w II w. n.e. w mieście Nikodemia w Bitynii (obecnie północna Turcja). Święta Barbara była córką bogatego poganina Diaskora. Wbrew woli ojca została chrześcijanką, co naraziło ją na prześladowania. Torturami usiłowano zmusić ją do wyparcia się Chrystusa, a gdy nie przyniosło to żadnego efektu, została wg tradycji ścięta przez własnego ojca. Legenda mówi, że przed śmiercią Święta Barbara bardzo chciała przyjąć Komunię Świętą. Dlatego Bóg posłał anioła, który przyniósł jej hostię. Odtąd Święta Barbara stała się patronką dobrej śmierci. Za patronkę obrali ją sobie górnicy i ci wszyscy, których praca wiąże się z dużym zagrożeniem życia.



Święty Jan Chrzciciel – prorok adwentu

Święty Jan Chrzciciel jest postacią dominującą w adwencie. Hymn, który wyśpiewał jego ojciec Zachariasz, jest codziennym elementem Liturgii Godzin. Święty Jana Chrzciciel tak jak niegdyś przygotowuje nas na przyjście Chrystusa i daje świadectwo Chrystusowi. Słowa Janowego świadectwa słyszymy na każdej Eucharystii.



Z okazji nadchodzących Świąt Bożego Narodzenia życzymy Wam dużo zdrowia, pokoju i pozytywnych myśli. Emmanuel, czyli 'Bóg z nami', to najważniejsze przesłanie Ewangelii, które przyjmujemy co roku, na nowo otwierając drzwi Chrystusowi. Jezus przychodzi do każdego z nas, by powiedzieć: „Nie lękajcie się, jestem”. Przychodzi, by pokrzepić, by dodać sił i przynieść zwycięstwo. W tym niełatwym dla nas wszystkich czasie zaprosimy Jezusa do naszych domów, niech śpiew kolęd rozwiewa nasze smutki, a uśmiech podarowany bliźniemu napełni serce radością. Niech z przyjściem Dzieciątka Jezus pojawi się nowa nadzieja na lepsze jutro, a serca Wasze będą wypełnione wiarą, nadzieją i wielką miłością.

Redakcja

CO NOWEGO W KOŚCIELE?

W maju tego roku zamontowaliśmy w naszym kościele nowe krokielnice i zacheuszki. W październiku zakrystia zyskała nową posadzkę, a stopy wieży – „okrycie”...



U ŚWIĘTEJ FAUSTYNY

GAZETKA PARAFII W ROTMANCE

REDAKCJA: ks. Andrzej Kosowicz, Edyta Granica, Mirosław Granica, Aleksandra Pryczkowska, Olga Wydra

E-MAIL: redakcja_faustyna@interia.pl; rotmanka@diecezjagdansk.pl

SKŁAD I ŁAMANIE: Ka Leszczyńska

DRUKARNIA: Daka / Marek Ugniewski

FOTOGRAFIE: Mirosław Granica, Marzena, Olga Wydra, opoka.photo, pixabay.com, wikipedia.pl

Zapraszamy do współpracy!

